OJCZYZNA

NIEZALEŻNY TYGODNIK DEMOKRATYCZNY

"Rektor odczytał listę imienną 68 profesorów, 26 docentów i 59 innych pracowników naukowych uniwersytetu, którzy zginęli z rąk hitlerowskich morderców"
(sprawozdanie z otwarcia Uniwersytetu Warszawskiego)

Nr. 10 Niedziela, 17 marca 1946 r. Charbin Cena 3 Gobi

Przed wyborami

Obszerne streszczenie mowy Prezesa Rady Ministrów Osóbki-Morawskiego podała codzienna prasa miejscowa i niewątpliwie wszyscy nasi czytelnicy już ją znają. Mową tę wygłosił premier Osóbka-Morawski, jako sekretarz generalny Polskiej Partii Socjalistycznej, na wspólnym posiedzeniu władz partyjnych PPS i Polskiej Partii Robotniczej (PPR).

Ludziom nie przyzwyczajonym do życia parlamentarnego, a taką jest większość naszej kolonii, osiadłej tutaj jeszcze za czasów carskiego "samodierżawja", może wydać się niezwykłym, że premier rządu krytykuje swego zastępcę w tymże rządzie. Niema w tym nic dziwnego, bo przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że krytyka nie ma charakteru osobistego, nie jest skierowana przeciwko osobie wicepremiera Mikołajczyka, a przeciwko Polskiemu Stronnictwu Ludowemu (PSL), t. j. partii, której jednym z kierowników jest wicepremier Mikołajczyk. W danym więc wypadku nie premier rządu krytykuje swego zastępcę, a jedna partia polityczna krytykuje drugą.

Otwarta krytyka oczyszcza atmosferę i jest jak gdyby lekcją dla społeczeństwa, które wkrótce przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego okaże swoje wyrobienie i dojrzałość polityczną.

Z mowy premiera Osóbki-Morawskiego wynika, że nie obejdzie się niestety w Polsce bez przedwyborczej walki, której uniknąć chciały partie robotnicze, aby nie osłabiać usiłowań w kierunku odbudowy kraju i nie marnować sił w walce wyborczej. Polskie Stronnictwo Ludowe, żądając dla siebie 75% miejsc w przyszłym Sejmie, świadomie rozpoczęło walkę przedwyborczą.

Dowodem rozpoczętej walki jest wiadomość, nadeszła przed kilkoma dniami, że przy otwarciu, odbywającego się obecnie w Warszawie zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej, najpotężniejszej ekonomicznej organizacji ogólnochłopskiej, nieznaczna część uczestników zjazdu, należąca do kierownictwa PSL, z wicepremierem Mikołajczykiem na czele, opuściła salę obrad.

Fakt ten jest dowodem, iż część przywódców PSL przeceniła swoje znaczenie i wpływy wśród szerokich mas chłopskich, w imieniu których żądała dla siebie 3/4 miejsc w przyszłym Sejmie i obsolutnej przewagi w przyszłym rządzie.

Mamy nadzieję, że wybory potwierdzą to w całej pełni.

Nota rządu polskiego do rządu angielskiego

Polska Ajencja Prasowa (PAP) donosi, że 14 lutego b. r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało notę do Ambasady Wielkiej Brytanii, w której wskazuje, że rząd polski, pragnąc możliwie jaknajprędzej zjednoczyć wszystkich Polaków, którzy walczyli z niemieckim najazdem, jak również połączyć rodziny, rozdzielone działaniami wojennymi, postanowił przeprowadzić jaknajprędzej repatriację tych oddziałów Wojska Polskiego, które biły się ramię przy ramieniu z sojuszniczymi wojskami angielskimi, zgodnie z umową zawartą przez rząd zmarłego gen. Sikorskiego z rządem angielskim.

W ślad za przyznaniem przez rząd angielski Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, ten ostatni, chcąc przenieść oddziały wojskowe do ojczyzny, mianował dowódcą tych oddziałów generał- pułkownika K. Świerszczewskiego, ówczesnego dowódcę 2-iej Armii W. P., lecz rząd angielski odmówił przekazania dowództwa nad polskimi oddziałami generałowi mianowanemu przez rząd Jedności Narodowej.

"Jednocześnie, — brzmi nota, — władze angielskie całkowicie podporządkowały sobie polskie oddziały, obejmując formalnie nad nimi zwierzchnią władzę, zarazem pozostawiając im dawną organizację, dawne odznaki i t. p., co faktycznie oznaczało zachowanie poprzedniego stanu rzeczy.

Nie bacząc na oficjalne protesty polskiego attache wojskowego, władze angielskie wydały dnia 21 września 1945 r. zarządzenie, aby w polskich oddziałach rozpoczęto przyjmowanie zgłoszeń żołnierzy pragnących powrócić do kraju. Żołnierze, którzy wyrazili chęć powrotu do Polski, byli wydzieleni z polskich oddziałów, pozbawieni broni, ekwipunku wojennego i byli przeniesieni do t. zw. obozów repatriacyjnych. Doprowadziło to do tego, że w oddziałach używających polskich godeł narodowych i nadal nazywanych w Anglii Wojskiem Polskim, pozostali ludzie, którzy nie wyrazili życzenia powrotu do ojczyzny i pozostali pod dowództwem oficerów wrogich względem rządu Jedności Narodowej."

Dalej nota wymienia wszystkie kroki przedsięwzięte przez rząd polski celem uzyskania porozumienia z rządem angielskim o polskich oddziałach znajdujących się zagranicą. Nota głosi, że wszystkie propozycje rządu polskiego: "napotykały na sprzeciwy ze strony angielskiej w kwestii zasadniczej co do przyjęcia przez rząd Jedności Narodowej dowództwa nad polskimi oddziałami". Ujawniając najwyższą dobrą wolę, rząd Jedności Narodowej, tych żołnierzy, którzy podali zgłoszenia 21 września 1945 r., przyjął bez ekwipunku wojennego, bez broni, bez materiałów sztabowych, które wogóle nie były przysłane, chociaż było nie mało oddziałów, w

Depesza Wszechsłowiańskiego Komitetu

Od Wszechsłowiańskiego Komitetu redakcja nasza otrzymała depeszę następującej treści:

Charbin Redakcja Tygodnika "Ojczyzna"

Moskwa 8 marca

Serdecznie witam i proszę przyjąć gorące życzenia powodzenia w przeprowadzeniu zamiarów Panow, opublikowanych w pierwszym numerze gazety. Dałem zarządzenie naszemu wydziałowi prasowemu wysłania materiałów dla gazety Panów. Niektóre materiały już wysłane. Prosimy potwierdzić ich odbiór i zakomunikować jakie materiały o Związku Radzieckim, Polsce i innych słowiańskich krajach chcieliby Panowie otrzymywać.

Przewodniczący Wszechsłowiańskiego Komitetu

Generał-porucznik Aleksander Gundorow

których większość żołnierzy wracała do Ojczyzny.

Na zakończenie nota głosi, że "chociaż władze angielskie objęły dowództwo nad polskimi oddziałami, uważając ich dawnych dowódców jedynie za "angielskich ajentów dla przeprowadzenia tych zarządzeń, które łatwiej jest urzeczywistnić przez polskie siły organizacyjne" (pismo departamentu wojennego, adresowane do misji wojskowej z dnia 18 października 1945 r. Nr 010/426/CDZ), to jednak faktycznie, jak to wynika z licznych dokumentów, stare reakcyjne dowództwo i korpus oficerski z gen. Kopańskim, Andersem i innymi, w zgodzie z pp. Arciszewskim i Raczkiewiczem, kontynuują swoją działalność, skierowaną przeciwko rządowi Jedności Narodowej. Ponadto wyżsi oficerowie, z powyżej wymienionymi generałami na czele, wzmocnili tę wrogą względem Polski działalność, a jednocześnie, w niezrozumiałych i wywołujących niepokój celach, powiększa się stan liczebny drugiego korpusu.

Wychodząc z założenia, że dalsze istnienie tej nienormalnej sytuacji jest niezgodne z interesami polsko-angielskiej współpracy i umocnienia pokoju w Europie, rząd Jedności Narodowej ma zaszczyt zakomunikować rządowi Jego Królewskiej Mości, że począwszy od dnia dzisiejszego polskie lądowe, morskie i powietrzne oddziały, nie mogą być nadal traktowane jako oddziały Wojska Polskiego. I dla tego rząd Jedności Narodowej żąda aby te oddziały były bezzwłocznie rozwiązane i nie mogły korzystać z prawa noszenia polskich odznak państwowych, a także polskich dystynkcji wojskowych. Pozostali oficerowie i żołnierze byłych polskich oddziałów będą mogli powrócić do ojczyzny po indywidualnym zgłoszeniu się do Konsulatów R. P. i Rząd polski udzieli wszelkiej pomocy żołnierzom tak mężnie walczącym za sprawę Polski i wszystkich [illegible] do[illegible]czonych Narodów i [illegible] możność najszybszego powrotu do ojczyzny, gdzie oni, tak jak i ich koledzy, którzy poprzednio wrócili, będą serdecznie przyjęci i otoczeni opieką przez swoje rodziny i władze państwowe".

Komisja demarkacyjna

Zgodnie z par. 2 podpisanej w Moskwie dnia 16 sierpnia 1945 r. umowy pomiędzy Rzeczypospolitą Polską i Związkiem Radzieckim, utworzona została mieszana radziecko-polska komisja dla wytyczenia granicy państwowej pomiędzy Polską i ZSRR.

Radziecka delegacja we wspomnianej komisji została zatwierdzona przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR w następującym składzie: Prezes — członek Akademii Aleksandrów, członkowie: gen.-major Krasowskij, gen.-major Czumakow. Rząd R. P. mianował delegację w następującym składzie: Przezes — wiceminister administracji cywilnej Dr. Michalski, zastępcy: generał Mossor Stefan, zastępca Szefa Sztabu Generalnego, generał Prugar-Ketling, Szef gabinetu marszałka Roli-Żymierskiego.

Mieszana komisja demarkacyjna przystąpiła do pracy w Warszawie.

Sesja Rady Najwyższej ZSRR

Dnia 12 marca o g. 5-ej po południu w Kremlu, w sali obrad Rady Najwyższej ZSRR otwarta została Sesja Rady Związku. Po zagajeniu obrad przez najstarszego z posłów, członka Akademii Bajkowa, Rada Związku jednogłośnie wybrała posła Żdanowa na przewodniczącego.

Tegoż dnia o g. 8-ej wieczorem w sali obrad Rady Najwyższej ZSRR otwarta została Sesja Rady Narodowościowej. Po zagajeniu obrad przez najstarszego z posłów Augusta Kirchensztajna Rada Narodowościowa jednogłośnie wybrała posła Kuzniecowa na przewodniczącego.

Z Organizacji Zjednoczonych Narodów

Na plenarnym posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia Organizacji Zjednoczonych Narodów w dniu 1 lutego b. r. członek polskiej delegacji Stańczyk, minister Pracy i Opieki Społecznej, motywował wniosek polskiej delegacji w sprawie odbudowy państw, należących do Organizacji Zjednoczonych Narodów i opustoszonych w czasie wojny. Minister Stańczyk wskazał na ogromne spustoszenia, spowodowane systematycznym i planowym rabunkiem przeprowadzanym przez niemieckich najeźdców i wezwał Zjednoczone Narody do ścisłej współpracy w dziele szybkiej odbudowy wyniszczonych krajów.

Amerykański delegat Townsend oświadczył, że amerykańska delegacja całkowicie podziala polską opinję, ale sprawa ta musi być dokładnie przestudiowana, wobec czego proponuje rozpatrzenie jej nie na obecnym posiedzeniu, a na przyszłym. Propozycję tę podtrzymała delegacja angielska. Polska rezolucja z amerykańską poprawką była uchwalona.

Na posiedzeniu Komitetu Nr 3 (do spraw społeczno-humanitarnych i kulturalnych) w dniu 4 lutego, delegat Białoruskiej Soc. Rep. Rad Urałow, oświadczył, że z 380 tysięcy cywilnych Białorusinów, zabranych przez niemców na przymusowe roboty, 200 tysięcy już powróciło do domu. W imieniu rządu i narodu białoruskiego wyraził Urałow wdzieczność państwom sojuszniczym, a w szczególności Polsce, za pomoc okazana przy repatriacji obywateli sowieckich.

Morderstwo Li-Dżao-Lina

W Charbinie został dnia 9 marca b. r. popełniony mord polityczny, świadczący o aktywności reakcjonistów chińskich. Podstępnie został zamordowany Prezydent Towarzystwa Chińsko-Sowieckiej Przyjaźni, były dowódca 3-iej zjednoczonej antijapońskiej armii, ofiarny bojownik za sprawę wyzwolenia i demokratyzacji Chin, oraz za umocnienie przyjaźni pomiędzy Republiką Chińską i ZSRR. W chińskich patriotycznych i demokratycznych kołach Li-Dżao-Lin znany był jako organizator i dowódca antijapońskiej armii, jako ten, który przez 14 lat kierował w Mandżurii walką za niepodległość Chin, za wyzwolenie swej ojczyzny od japońskich najeźdców.

Po wygnaniu Japończyków z Chin, Li-Dżao-Lin ofiarnie pracował, oddając wszystkie swoje siły dziełu demokratyzacji kraju i zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy Republiką Chińską i ZSRR. Zabójstwo Li-Dżao-Lina, które mogło być tylko dziełem rąk wrogów demokratyzacji Chin, i wrogów przyjaźni chińsko-sowieckiej, jest wielką stratą dla społeczeństwa chińskiego.

Zło międzynarodowe

(dalszy ciąg zeznań świadków na procesie w Norymberdze)

Dalszy świadek, posłanka francuskiego Zgromadzenia Narodowego, — zeznaje, że była aresztowana w 1942 r. i wysłana do obozu w Oświęcimie wraz z 200 Francuzami i Francuzkami. Z tej liczby ocalało tylko 49 osób, reszta w Oświęcimie zginęła. Po przybyciu do obozu wszystkich rozebrano i po lodowatym prysznicu trzymano nagich dłuższy czas na mrozie. Następnie wszystkim wytatuowano na ręku aresztancki numer. Stale o wpół do czwartej rano wszystkich budzono i wypędzano na zbiórkę, która trwała do 7-8 rano, a następnie pędzono do roboty przy budowie drogi i osuszaniu bagna. Śmiertelność w obo-

zie była ogromna. Ludzie umierali od chorób, wyczerpania, a nawet z pragnienia.

W pamiętny dla świadka dzień 5 lutego 1943 r. cały obóz był obudzony o wpół do czwartej i wypędzony na równinę, na zbiórkę, która trwała do 5-ej rano. Następnie popędzono wszystkich biegiem przez jakieś drzwi przy których stali "SS"-owcy, bijąc laskami przebiegających. Kto nie był w stanie prędko biec, — był odsyłany do baraku Nr 25. Tego dnia przeniesiono z francuskej grupy do tego baraku 10 osób.

Świadek trzymany był w baraku Nr 26, i mogła obserwować sąsiedni barak Nr 25, w którym umieszczano ludzi przed wysłaniem ich do komór gazowych. Skazańcy umieszczeni w tym baraku nie dostawali ani pokarmu, ani wody. Pewnego dnia jedna z kobiet z sąsiedniego baraku usłyszała donoszące się z baraku Nr 25 błagania,— w wielu językach,—o wodę do picia. Kobietę tą, za próbę dania wody skazańcom, wepchnięto również do baraku Nr 25. Świadek widział później, jak tą kobietę załadowano na ciężarówkę, którą wywożono skazańców do komór gazowych. Zdążyła ona krzyknąć: "Pamiętajcie o moim dziecku we Francji". Następnie zaczęła razem z jeszcze jednym Francuzem, który był na tej ciężarówce, śpiewać Marsyliankę.

Ludzie chorzy woleli umierać w czasie pracy, niż zgłaszać się do t. zw. "szpitala", bo stamtąd przeważnie odsyłano wprost do baraku Nr 25, a po tym do komór gazowych.

O losie Żydów przywożonych do obozu, świadek zeznaje, że starcy, kobiety z dziećmi, chorzy i kobiety w stanie odmiennym, byli wysyłani bezpośrednio do komór gazowych, a młodych i zdrowych ludzi brano do roboty, albo do najrozmaitszych doświadczeń.

W 1944 r. tyle ludzi przywożono do Oświęcima dla bezpośredniego tępienia ich, że krematoria nie mogły spalać wszystkich zwłok, dostarczanych z komór gazowych. Wykopano wtedy ogromne rowy, do których składano zwłoki i tam je palono.

Świadek zeznaje, że pewnej nocy wszystkich obudziły przeraźliwe krzyki. Na rano dowiedziano się od ludzi pracujących w t. zw. "sonderkommando", że w komorach zabrakło gazu, wobec czego wydano rozkaz rzucać żywe dzieci do palenisk krematoriów.

(c. d. n.)

Powrót dzieci polskich

(specjalna depesza Wszechsłowiańskiego Komitetu dla "Ojczyzny")

W Moskwie w Centralnym Domu Pionierów odbyło się niedawno spotkanie przedstawicieli sowieckich i polskich kół społecznych z polskimi dziećmi wracającymi do Ojczyzny. Dzieci te w czasie wojny wychowywały się w polskich ochronkach. Spotkanie było zorganizowane wspólnie przez Wszechsłowiański Komitet, Związek Patriotów Polskich w ZSRR, oraz Komitet Opieki nad polskimi dziećmi w ZSRR. Wielka sala Domu Pionierów, upiększona polskimi i sowieckimi sztandarami, była zapełniona gośćmi. Na sali widać roześmiane twarze dzieci i starszych uczni. Dzieci tańczą w foyer, oczekując na rozpoczęcie wieczoru. Odświętnie ubrane dzieciaki czują się jak solenizanci, wszędzie dźwięczą dziecinne głosiki. Rosyjska mowa przeplata się z polską.

Podnosi się kurtyna. Sekretarz Wszechsłowiańskiego Komitetu pułkownik gwardii W. Moczałow serdecznie wita młodocianych obywateli polskich. Zabiera głos Ambasador polski Henryk Raabe, który wita wracające do Ojczyzny dzieci i wyraża wdzięczność rządowi i narodowi radzieckiemu za okazaną wielką troskliwość w stosunku do dzieci polskich. Ambasador podkreśla, że rząd radziecki nie tylko założył 80 szkół dla polskich dzieci, lecz że szkoły te były w samej rzeczy szkołami polskimi. Dzieci uczyły się w języku ojczystym i były wychowywane w duchu miłości do swej Ojczyzny-do wolnej i demokratycznej Polski.

Zastępca Komisarza Ludowego Oświaty republiki rosyjskiej S. Nowikow, który był prezesem Komitetu Opieki nad polskimi dziećmi w ZSRR, opowiedział o pracy tego Komitetu. Ponad 18 tysięcy polskich dzieci na terytorium ZSRR uczyło się w polskich szkołach. Około 5 tysięcy dzieci wychowywało się w 8 ochronkach. Oprócz tego utworzono 89 ogródków dla dzieci, w których było razem do 3000 dzieci. Polskie ochronki dla dzieci otrzymały ubrania i produkty spożywcze. Dla polskich szkół wydano ponad 75 tysięcy podręczników w języku polskim i około 18 tysięcy różnych pomocy szkolnych. Młodzież polska po ukończeniu średnich szkół, była przyjmowana do wyższych zakładów naukowych.

Następnie zwraca się do dzieci ze słowami pożegnania zastępca prezesa Komitetu opieki nad dziećmi polskimi w ZSRR Henryk Wolpe. Dziękuje on wszystkim obywatelom ogromnego sowieckiego państwa, którzy stale pomagali polskim szkołom i ochronkom i wykazywali stale rodzicielską troskliwość. Dyrektorzy ochronek dla dzieci Salomon Milsztajn i Eugenia Penzon opowiedzieli o pracy polskich pedagogów i wychowawców, a zwracając się do dzieci wzywali ich aby tak samo dobrze uczyły się po powrocie do Polski, jak uczyły się tutaj.

Dorosłych mówców zamieniają dzieci. Wychowanica jednej z ochronek moskiewskich życzy swoim polskim przyjaciołom szczęśliwej podróży i pomyślności w nauce w kraju. Prosi ona aby odjeżdżające dzieci nie zapominały o przyjaźni, która połączyła dzieci dwóch pobratymczych narodów. Słowa małej pionierki wita sala rzęsistymi oklaskami, słychać głośne wyrazy uznania.

Wychowanica polskiej ochronki Antonina Steral odczytuje depeszę wyjeżdżających dzieci polskich do Generalissimusa Stalina. Rozczulająco brzmią słowa dziecięcej wdzięczności dla wielkiego Wodza Radzieckiego narodu. Obecni dorośli i dzieci długo klaskają. Ogólnymi oklaskami przyjmują obecni depeszę powitalną do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta. Na zakończenie sekretarz generalny Związku Patriotów polskich w ZSRR Aleksander Juszkiewicz życzy odjeżdżającym dzieciom, aby rosły na godnych synów i godne córki swojej Ojczyzny, nowej, demokratycznej Polski.

Uroczysty obchód kończy się wykonaniem hymnów narodowych Polski i Związku Radzieckiego. Po przerwie na scenie rozpoczyna się koncert wychowanków polskich ochronek. Śpiewa chór. Po nim młodociani tancerze w kostiumach narodowych tańczą polskie i rosyjskie tańce ludowe, taniec z lalkami, taniec z wstęgami. Przed widzami występują utalentowani wykonawcy, których wiek nie przewyższa 10-14 lat. Jaskrawością barw, świeżością pomysłów i żywością wykonania mali artyści podbijają wszystkich widzów. Artystyczne wystąpienia dzieci polskich świadczą lepiej niż słowa o warunkach w jakich one przebywały i wychowywały się w sowieckim państwie. Serdecznie pożegnali się mieszkańcy Moskwy z dziećmi polskimi wracającymi do Ojczyzny. Szczęśliwej podróży młodzi przyjaciele.

Wieści z Kraju

Z Warszawy donoszą 7 marca o podpisaniu polsko-czechosłowackiej umowy w sprawie tranzytu towarów przewożonych do Polski. Dzięki tej umowie w najbliższym czasie będzie możliwym przewiezienie do Polski większej ilości płynnego paliwa, zakupionego przez rząd polski w Rumunii i na Węgrzech.

— — —

W Belgradzie podpisana została 18 stycznia polsko-jugosłowiańska umowa handlowa. Jugosłowiański minister handlu i zaopatrzenia Mikoła Petrowicz oświadczył, że Jugosławia będzie wywoziła do Polski rudę i rtęć, a otrzymywać będzie z Polski koks, węgiel i chemikalia.

Polski minister żeglugi i handlu zagranicznego Jędrychowski oświadczył: "Słowiańskie narody wyciągnęły z tej wojny wnioski nie tylko polityczne, lecz i ekonomiczne. Doszły one do wniosku że konieczną jest wzajemna pomoc w dziele odbudowy swoich krajów.

Rozwijając nasze stosunki handlowe, my pogłębiamy i wzmacniamy w ten sposób i polityczne wzajemne stosunki słowiańskich krajów."

W ROCZNICĘ WYZWOLENIA WARSZAWY

W Belgradzie odbyło się uroczyste posiedzenie Komitetu Słowiańskiego poświęcone rocznicy wyzwolenia Warszawy. Obecni byli przedstawiciele różnych organizacji społecznych, jak również ambasador ZSRR w Jugosławii Sadczykow, minister żeglugi i handlu zagranicznego R. P. Jędrychowski, ambasador polski w Jugosławii Wende, prezes wszechsłowiańskiego kongresu w Ameryce Leon Krzycki, minister handlu Jugosławii Petrowicz, serbski minister spraw wewnętrznych Markowicz i inni.

Zagaił posiedzenie prezes Komitetu Słowiańskiego w Belgradzie prof. Nedelkowicz. Następnie przemówił minister spraw wewnętrznych Serbii Markowicz, który powiedział: "My Jugosłowianie żywimy ku Polsce i narodowi polskiemu uczucie szczerej miłości braterskiej, nie tylko jako do słowian. Nas łączą z Polską wspólne męki i cierpienia z czasów okupacji, wspólna walka przeciwko wspólnemu wrogowi — niemieckiemu faszyzmomi, nas łączy uczucie wdzięczności do Związku Radzieckiego i jego Czerwonej Armii". Leon Krzycki w swoim przemówieniu wyraził radość, że jemu amerykaninowi słowiańskiego pochodzenia danym było obchodzić rocznicę wyzwolenia Warszawy w pobratymczej Jugosławii. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem: "Niech żyje zgoda, braterstwo i przyjaźń wszystkich Słowian."

Na zakończenie wygłosił przemówienie ambasador R. P. Wende. Uczęstnicy uroczystości wysłali powitalne depesze Generalissimusowi Stalinowi. Prezydentowi Bierutowi i Marszałkowi Tito.

Wydawcy i Redakcja Niezależnego Tygodnika Demokratycznego "Ojczyzna" składają wyrazy współczucia Tow. Chińsko-Sowieckiej Przyjaźni z powodu tragicznej śmierci Prezydenta Towarzystwa

Li - Dżao - Lin

Kontrasty Warszawskie

(dalszy ciąg listu z Warszawy J. Kowalskiego)

.....Ulicą Marszałkowską, Alejami Jerozolimskimi idą tramwaje w kierunku Okęcia. Dymią kominy elektrowni miejskiej na brzegu Wisły.

W ciągu roku robotnicy warszawscy odbudowali swoją elektrownię, doprowadzając ją już do połowy przedwojennej mocy, gazownia miejska zaopatruje w gaz już 6000 mieszkań. Energicznie są prowadzone prace nad odbudową sieci wodociągowej. Uruchomiono już tramwaje na 11 liniach, ogólnej długości 168 km. Uruchomiono, nieznane przed wojną w Warszawie, trolejbusy. Prace nad odbudową domów obejmują 3 miliony sześcienne gmachów. Rozbierane są budynki, grożące zawaleniem się. Remontuje się domy mniej uszkodzone. Oddano do użytku już 30 gmachów szkolnych, 11 szpitali na 3000 łóżek. Pracują już zakłady "Ursus", "Gerlach", fabryki "Wedel", "Bracia Borkowscy" i inne. Ludność Warszawy liczy w tej chwili 400 tysięcy mieszkańców.

Takie oto są cyfry i fakty. Ileż kryje się w nich pracy prowadzdnej z całym samozaparciem się. W stoczni na brzegu Wisły praca odbywa się w ogromnej, nieopalonej hali. Wszystko tam trzeba robić "od ręki"; maszyny były wywiezione przez niemców, poza tym brak energii elektrycznej. Ręce marzną, ale robotnicy powiadają: "to jest potrzebne Warszawie", i pracują dalej.

Na upaństwowionej fabryce przyborów elektrycznych "Bracia Borkowscy" pracuje stary robotnik Maciąg. Przed rokiem, w grudniu 1944 r. był jeszcze w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Obecnie oddaje on wszystkie swoje siły pracy, aby wypełnić program, pomimo wszelkich trudności. "Najważniejsze — powiada Maciąg — to odbudować wszystko co niemcy na naszej fabryce zburzyli, a następnie podwyższyć poziom wytwórczości."

Robotnicy warszawskiej fabryki cukrów Fuksa, prawie zupełnie przez niemców zburzonej, rozpoczęli odbudowę za swoje własne środki. Każdy z nich złożył po 500 złotych na jej uruchowmienie. A 72 lata liczący robotnik Świtalski, za wszystkie posiadane oszczędności kupił kocioł. Minęły te czasy, kiedy z owoców pracy robotników korzystali panowie Fuksowie. Dzisiaj fabryka jest własnością demokratycznego państwa.

Robotnicy warszawscy wykazują wyjątkową ofiarność i upór w odbudowie Warszawy. Za ich przykładem idą uczciwi przedstawiciele inteligencji — inżynierowie, technicy, nauczyciele, artyści. Oto jeden z przykładów ich ofiarnej pracy. Niemiecko faszystowscy zbóje całkowicie zburzyli gmach opery warszawskiej—Wielkiego Teatru. Nie było ani chóru, ani solistów, ani orkiestry. I pomimo tego przedstawiciele przodującej inteligencji, z operowym śpiewakiem Poredą i dyrygentem Straszyńskim na czele, wzięli się do pracy, stworzyli zespół operowy, orkiestrę i w niewielkim gmachu wznowili "Verbum Nobile" — Moniuszki i "Pajaców".

Ale jest i inna Warszawa— miasto ludzi "dnia wczorajszego". Wystarcy przejść się po ulicy, aby ich zobaczyć. W pośpiesznie odremontowanych kawiarniach zobaczyc można elegantów, którzy swoim wyglądem przypominają przedwojennych, zawodowych nierobów. Przy stolikach ożywione rozmowy: można usłyszeć narzekania na "ciężkie czasy demokratyczne", urywane zdania o wagonach węgla, które ktoś podejmuje się dostarczyć natychmiast, o pół milionie złotych, które kto inny włożył w dobry interes, materiałach włokienniczych, które można przywieść z Bielska, o "zdobycznych" i przyborach elektrycznych, które można przywieść z Niemiec, o dolarach i innej walucie zagranicznej. To jest świat "byłych ludzi", którzy bazardując się jak skazańcy, rzucili się na spekulację. W obronie interesów takich osobników występuje "Gazeta Ludowa" — oragan partii "Polskie Stronnictwo Ludowe". Gazeta ta cieszy się wielką popularnością wśród "byłych ludzi". Nic dziwnego. Narzeka ona na równi z nimi na dzisiejsze czasy. Jeżeli w innych gazetach, obok sprawiedliwej krytyki tych lub innych braków, czytelnik znajduje uczciwe wyjaśnienie przyczyn dzisiejszych trudności i dróg, którymi można je przyzwyciężyć, to w "Gazecie Ludowej" znajdzie on obfitą demagogię, aż do znudzenia podpowiadającą myśl, jakoby główną przyczyną trudności w jakich się Polska znajduje, była polityka demokratycznego rządu. (c.d.n.)

TYGODNIK "OJCZYZNA" JEST DO NABYCIA:

Przystań.—sklep p. Piątkowskigo, Aptekarskaja 45.
Nowe Miasto.—Sp. Akc. I. J. Czurin—Oddział materiałów piśmiennych.
księgarnia "Kniga" Nowotorgowaja 55.
u p. K. Muczyńskiego w Stowarzyszeniu "Gospoda Polska".
Modiagou.— sklep p. Alikina. Gogolewskaja róg Cerkownej.
Sungarijski Go rodok.—sklep p. Łukowskiego, Władimirskaja 166, tel. 51-17.
Osoby nie posiadające środków mogą otrzymywać pismo bezpłatnie u p. Piątkowskiego, Aptekarskaja 45. i p. K. Muczyńskiego w Stow. "Gospoda Polska".

Listy do redakcji i ogłoszenia w sprawie poszukiwań zaginionych przyjmują: p. Piątkowski, Aptekarskaja 45 i p. K. Muczyński w Stow. "Gospoda Polska."
Cena za jednorazowe ogłoszenie w sprawie poszukiwań 25-Gobi. Dla osób nie posiadających środków—bezpłatnie.

JANINA LETOWT
Lekarz—Dentysta
przyjmuje od 4 do 6
Borodinskaya 58
Tel. 23-10

S. KOLUDA
Lekarz i Dentysta
Choroby wewnętrzne i jamy ustnej
przyjmuje od 3 do 7
6 Linia Nr 3

Wydawca: Grupa postępowej inteligencji polskiej w Charbinie. Redaktor: K. Krąkowski.

Редактор: К. Кроннковский.